

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Hotfieg

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Safra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcyja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

WYBORCY POLACY 25. OKRĘGU!

W poniedziałek dnia 19. czerwca b. r. ma każdy Polak obowiązek przyjść
do głosowania i oddać głos tylko na

WINCENTEGO JABŁOŃSKIEGO z Krosna,

tego jedyne go prawdziwie polskiego kandydata i gorącego zwolennika solidarności
Koła Polskiego.

Kto się będzie wstrzymywał od głosowania, to tak jakby zdradził sprawę narodową,
gdyż ewentualnie dopomoże do zwycięstwa jej wrogom!

Wszyscy do głosowania! Wszyscy za JABŁOŃSKIM!

Wyborcy Polacy 51. wiejskiego Okręgu!

Jedynym kandydatem polskim, zatwierdzonym przez Radę Narodową

na okręg wiejski Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki dolne jest

Dr. Stanisław Starowieyski.

Kto nie chce narazić się na zarzut ZDRADY SPRAWY OJCZYSTEJ,
ten MUSI w poniedziałek d. 19. czerwca b. r. oddać głos na tego kandydata.

Od utraty zagrożonego polskiego mandatu uratować nas może
tylko bezwarunkowa solidarność!

Niech więc wszystkie polskie głosy padną na

Dra STANISŁAWA STAROWIEYSKIEGO!

W OSTATNIEJ CHWILI.

Leżą przed nami dwie odezwy wyborcze wystosowane do wyborców 51. okręgu wyborczego wiejskiego: jedna podpisana przez „polskie komitety demokratyczne w Zarszynie i Rymanowie“ druga przez „komitet delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego“.

Są one tak znamienym objawem warcholstwa i niekarności narodowej, takim cennym dokumentem zaściankowej polityki osobistych ambiczyk, że nie możemy pominąć ich milczeniem.

Okręg 51., w którym ludność polska znajduje się w mniejszości, uznany został zupełnie szlachnie za okręg pod względem narodowym zagrożony, a więc taki, w którym o osobie narodowego kandydata decyduje Rada narodowa. Jak ta decyzyja wypadła, wiemy wszyscy dobrze — Rada narodowa zatwierdziła polską kandydaturę p. Dra Starowieyskiego.

Można się spierać o to, czy w danym wypadku stało się tak, jak być powinno, czy osoba p. Starowieyskiego daje rękojmię, że na niej skupią się wszystkie polskie głosy, można dyskutować nad sposobem, w jaki konserwatyści na posiedzeniach komitetów miejscowych i na zjazdach delegatów przeforsowali kandydaturę p. Starowieyskiego i uzyskali dla niej zatwierdzenie Rady narodowej, — ale nie wolno żadną miarą sprzeciwiać się zapadłej uchwale Rady narodowej, nie wolno działać przeciwko niej.

Zwyciężyć i uratować zagrożony przez Rusinów polski mandat możemy tylko przez solidarne działanie skierowane ku popieraniu z całych sił zatwierdzonego przez Radę narodową kandydata.

Zrozumieliśmy to doskonale, my którzyśmy od samego początku popierali kandydaturę prof. Pytla, a dając wyraz naszego zrozumienia, wezwaliśmy, wbrew naszemu przekonaniu i z całym zazparciem się siebie, wszystkich naszych zwolenników, by szanując uchwałę Rady narodowej, oddali swe głosy na kandydata przez nią zatwierdzonego.

Tego wymagało od nas dobro sprawy ojczystej, tego wymagała karność, jaka konieczną jest narodowi pozbawionemu bytu politycznego.

Tak samo jak my, zrozumieli tę sprawę wszyscy uczeni i rozumni ludzie, których całe szeregi poddały się uchwale Rady narodowej, jakkolwiek zachowały do niej żal za to, co się stało.

Nie może, lub nie chce jej zrozumieć tylko dwóch ludzi, ks. Knap proboszcz z Beska i p. Lucyan Szafran emerytowany sędzia z Krakowa.

Ks. Knap wysunąłszy kandydaturę swego parafianina p. Bartłomieja Fidlera, koniecznie chce dopiąć tego, by jego parafia miała swego własnego posła.

Toć to przecież dla parafii zaszczyt niemal!

A więc mimo uchwały Rady narodowej, mimo jej nawoływania do solidarności, mimo odezwy, które piętnują każdego działającego wbrew postanowieniom Rady narodowej, jako zdrajcę

sprawy ojczystej, organizuje się komitety „demokratyczne“ w Zarszynie i Rymanowie i wydaje się odezwy popierającą kandydaturę poselską Bartłomieja Fidlera.

I któż to stworzył te „demokratyczne“ komitety?

Na czele podpisów kilkunastu obalanych włościan, figurują podpisy Dra Siegla lekarza z Rymanowa, syonisty, ks. Knapa proboszcza z Beska i znanego Nikodema Dracza z Zarszyna. — Ładna spółka!

Ks. katolicki z syonistą i z Nikodemem Draczem!

Gdyby nasz okręg wiejski nie należał do okręgów narodowo zagrożonych, gdyby nie ta okoliczność, że mandat polski możemy zdobyć jedynie tylko przez bezwzględnie solidarne działanie i gdyby wreszcie posła wybierali tylko mieszkańcy Zarszyna i Rymanowa, — możnaby ostatecznie pominąć milczeniem działalność Fidlera i ks. Knapa, tem więcej, że p. Fidler mógłby być nawet weale dobrym posłem dla Zarszyna i Rymanowa.

Niechby wtedy Fidler, chłop polski i Knap, ksiądz katolicki łączyli się z syonistami, czy też z kimkolwiek, kto by im przypadł do gustu. — Kiedy jednak rozehdzy się o wybór reprezentanta dziesiątek tysięcy ludności polskiej zamieszkującej szmat ziemi od Bukli po Ustrzyki, kiedy destrukcyjna robota Fidlera i ks. Knapa grozi rozstrzeżeniem polskich głosów i utratą polskiego mandatu na rzecz Rusina, wtedy musimy wystąpić stanowczo i robotę tę napiętnować tak, jak na to zasługujemy.

Jeżeli p. Bartłomiej Fidler miał dotąd nielicznych zwolenników, to jesteśmy przekonani, że straci ich po ujawnieniu swego sojuszu z syonistami, zwolennicy poznają bowiem całą ohydę działalności tych, którym się bałamucić dali.

Mamy też nadzieję, że wszyscy dobrane myślacze i uczeni wyborcy Polacy odwrócą się ze wstrętem od zarszyńsko-rymanowskiej syonistycznej spółki i potępiając jej działalność oddadzą głosy p. Drowi Stanisławowi Starowieyskiemu.

Tak samo odwrócić się powinni wszyscy od kandydatury p. Lucjana Szafrana, który stworzył znowu dla siebie jakiś bezimienny komitet P. S. L.

Skąd nagle wypłynął taki komitet, tego nie możemy zrozumieć, boć przecież członkowie Stronnictwa Ludowego należeli do składu sanockiego wyborczego komitetu ściślejszego i o ile nam wiadomo oświadczyli się za kandydaturą nie p. Szafrana, lecz Dra Starowieyskiego. Do popierania tej ostatniej kandydatury wzywał też oficjalny organ P. S. L., „Przyjacieli ludu“ wszystkich członków stronnictwa — Skądże więc wziął się „komitet delegatów P. S. L.“, który zaleca kandydaturę p. Szafrana.

Mimowoli odnosi się wrażenie, że mamy tu do czynienia z mistyfikacją, że po prostu sam kandydat, któremu nie wypada samemu wyborcom się polecać, wymyślił nieistniejący komitet, który rzekomo jego kandydaturę popiera.

Kandydatura p. Szafrana, który jest w okręgu naszym zupełnie nie-

znany, nie ma żadnych szans powodzenia, a wobec tego p. Szafran powinien pokazać, że umie być karnym, gdy potrzeba i powinien cofnąć swą beznadziejną kandydaturę, aby nie wprowadzać więcej jeszcze zamieszania w nasz zagrożony okręg i aby przez rozbieście polskich głosów nie ułatwić zwycięstwa Rusinom.

Daliśmy przykład, jak się składa ofiarę ze swych przekonań na ołtarzu Ojczyzny!

Niech za tym przykładem idą wszyscy, a uratujemy od zagłady polski zagrożony mandat!

A teraz jeszcze słów kilka o miejscim mandacie.

Tak samo, jak osobiste ambicje pewnych jednostek spowodowały Fidlera i Szafrana do postawienia i podtrzymywania swej beznadziejnej kandydatury, tak też ambicje osobiste niektórych sanockich syonistycznych wielkości były powodem wysunięcia syonistycznej kandydatury w mieście.

Ten nie został dygnitarzem w komitecie wyborczym miejskim, tamten miał do załatwienia osobiste dawne porachunki z niektórymi członkami komitetu, inny nie mógł strawić myśli, że o ile będzie chciał głosować, to będzie musiał oddać głos narodowemu polskiemu kandydatowi, — a więc „Hejże na Sopleć“, pokrzyżujemy szyki przeciwnikom, będziemy mieli swego kandydata, który nas doprowadzi do Syonu.

Czy naprawdę do Syonu.

Inaczej mówi o tem Żyd Polak prof. Bertold Merwin, pisząc z okazji bójek ulicznych, jakie rozgrywały się na ulicach Stanisławowa między syonistami, a socyalistami.

„Jaka szkoda, że nieboszczyk Herzel nie może wstać z grobu i przypatrzeć się swym Makkabeuszom! Widziałby swych wiernych, tych „młodoczydów“, tych, co mieli stworzyć „renesans“ żydowski i zaludnić „Judenstaat“ nad brzegami jeziora Tiberias — walczących zawzięcie, walczących z kastetem i rewolwerem w rękę Lecz gdzie się te walki rozgrywają? Czy w kraju „miodem i mlekiem“ płynącym? Czy może przeciw synom pustyni, hardym Beduinom walka się zwraca? Czy o pięć świętej ziemi nowoczesni spadkobiercy Judy Makkabiego bój toczą? Nie! Żydzi walczą na ulicach... Stanisławowa, walczą z... socyalistami, walczą o... mandat. Sie itur ad... Palestinam? Nie! Tak się dojść chce do... parlamentu“.

Walczą i u nas syoniści o mandat, a walcząc nie przebiegają w środkach. A więc skupywanie kart legitymacyjnych i kart do głosowania, rzucanie kalumni na najpoważniejszych Żydów, którzy potępiją hasło syonistyczne, czynne znieważania, nawet w domu Bożym, tych, którzy nie chcą pójść z nimi, to wszystko środki prowadzące do zdobycia mandatu.

W tych niezmiernie przykrych objawach naszego życia społecznego pociesającym jest fakt, że syoniści stanowią znikomą garstkę w naszym mieście.

Cała falanga Żydów-Polaków, a są między nimi najstarsi i najpoważniejsi sanoccy obywatele, potępia zgubną robotę syonistów i stoi twardo przy narodowym polskim kandydacie.

Do tych wszystkich zwracamy się w ostatniej przed wyborem chwili i wzywamy ich, aby nie ustąpili z zajmowanego dotąd stanowiska.

Żydzi-Polacy! niech Was nie odstraszają groźby, ani nie zmiękczają prośby. Pamiętajcie, że życie na ziemi polskiej, która się stała dla was drugą Ojczyzną, że obowiązkiem naszym dbać o dobro tej ziemi!

Obowiązek ten spełnicie, jeśli oddacie swe głosy na narodowego polskiego kandydata p. Wincentego Jabłońskiego, a nie na wspólnego naszego wroga — syonistę.

Pamiętajcie, że przeciw wam stoi garstka nierozumiejących własnego interesu fanatyków, a za wami całe społeczeństwo polskie, które wdzięczne jest syonistom za wszczęcie obecnej z nami walki.

W zapale agitacji odsłoniły przyłbicę całe szeregi ludzi, których społeczeństwo polskie dotąd popierało, nie wiedząc, że na swych piersiach grzeje żmiję gotową do ukąszenia.

Od chwili obecnej będziemy wiedzieć, kto nasz i kogo popierać, a kogo jako zdeklarowanego wroga z całych sił zwalczać należy.

Zawsze pewnie grać w odkryte karty.

Ta pewność po naszej stronie, oto cały dorobek syonistów z postawieniem własnej, wrogiej nam kandydatury, dorobek przez lekkomyślnych polityków zdaje się nie przemyślany.

Kończymy słowami Żyda — Polaka, wspomnianego wyżej prof. Merwina: „Jakkolwiek wybory wypadną, cokolwiek z urny wyjdzie — jedno jest pewnem: syonizm w obecnej akcji przedwyborczej grób sobie na terenie galicyjskim wykopał, doszczętnie się skompromitował, całą swą płaskość obnażył.“

KRONIKA.

Przeostroga. Doszło do naszej wiadomości, że tutejsi kupcy żydowscy, jak *Schiff* szynkarz w rynku, *Teicher Sender* handlarz mąką, *Seinwel Tieger*, *Leon Hasenlauf*, *Józef Osterjung*, *Hermann Wenig* i wielu innych, którzy dorabiają się grosza prawie wyłącznie na klienteli polskiej, występują wrogo przeciw naszym uczciwym narodowym, co stwierdza fakt ich szalonej z terrorem połączonej agitacji przeciw polskiemu kandydatowi na posła do Rady państwa.

Całe społeczeństwo polskie wyciągnię z tego odpowiednie konsekwencje i niech się nie dziwią owi pp. bojownicy syonizmu, że wobec podobnego postępowania *zostaną zupełnie izolowani!*

Syonisci wypierają się spółki z ks. Knapem. Od p. Dr. Siegla lekarza miejscowego w Rymanowie otrzymujemy następujące pismo!

„Rymanów dnia 14/VI. 1911.

„Na odezwie, wydanej do wyborców okręgu 51, przez zwolenników p. Fiedlera, figuruje mój podpis. Oświadczam, że odezwę *żadnej nigdy* nie podpisywałem, ani *też nigdy nikogo* dotychczas *nie* upoważniłem do u mieszczania mego nazwiska na odezwach!“

Z wysokim poważaniem
Dr. Zygmunt Siegel m. p.“

Wyborczy komitet pracy. W budynku gminnym na Posadzie sanockiej odbyło się we czwartek dn. 15. b. m. pod przewodnictwem p. M. Słuszkiewicza bardzo liczne zgromadzenie zaproszonego „komitetu pracy wyborczej“. P. Grzegorz Łukasiewicz wy-

śnił zadanie komitetu i wyliczył niebezpieczeństwa, jakie zagrażają wyborowi polskiego kandydata ze strony Syonistów, którzy, aby rozbić głosy i zrobić zamieszanie, sprowadzili kandydata Goldberga z Oświęcimea, a obecnie wchodzi w konszachty z drugim niepowołanym kandydatem Parfińskim z Krosna. Tymczasem polski nasz kandydat, b. poseł p. W. Jabłoński dużo zdziałał dla gminy, że tylko wspomną wyrobienie przystanku na Posadzie, lub poparcie fabryki wagonów, którą otacza zawsze swoją opieką. To też wszelkich sił użyć powinniśmy, aby nie stracić ani jednego głosu na rzecz niemieckiej roboty żydowskiej i aby p. Jabłoński otrzymał w Sanoku co najmniej 1300 głosów.

Następny mowca p. Piech przedstawił zasługi p. Jabłońskiego i gorąco zachęcał, aby mieszkańcy z Posady sanockiej zwartą falangą szli do urny wyborczej i głosowali jak jeden mąż na b. posła Jabłońskiego. Następnie odczytał p. Piech pismo od rzemieślników ze Star. Sambora, w którym donoszą że jednogłośnie głosować będą na Jabłońskiego i ostrzegają przed Parfińskim, który włócząc się po szynkach ze żydami-syonistami i agitując za Goldbergiem wstyd tylko robi i skandal dla Polaków. Zabierali jeszcze głos pp. M. Słuszkiewicz, Denkiewicz, Cwynar, Żurawiecki, Bornstädt i Piech i u chwalił sposób całej agitacji zmierzającej do tego, aby ani jeden głos polski nie został stracony.

Niedoszły wiec operetkowego kandydata. Starostwo tutejsze na podstawie podania podpisanego przez kilkunastu syonistów zezwoliło operetkowemu kandydatowi p. Parfińskiemu na odbycie wiecu we czwartek 15. b. m. pod gołem niebem na łączce t. zw. „Bigeleisenowskiej“. Tłumy całe rozpolitykowane, żądne wyborczych wrażeń i rozrywki przyjęły niefortunnego kandydata w ul. Floryańskiej ku wielkiemu oburzeniu jego syonistycznych zwolenników salwami śmiechu i ironicznymi okłaskami. Obrażony kandydat głośno przeklinając pobiegł jak oparzony ku miastu oglądając się za zbrojną asystencją. Za chwilę wrócił i na nowo powitany śmiechem i okłaskami obrzucił publiczność, między którą wiele było niewiast i dzieci, tak nieprzyzwoitemi obelgami, iż kilku poważnych obywateli nie pozwoliło mu głosu zabierać. Kinetograficzny kandydat jak nie pyszny musiał opuścić łączkę i pobiegł na pocztę, gdzie zażądał podobno telegraficznie od prezesa ministrów Bieniertha batalion wojska na odsłonę swej śmiesznej osoby, lecz mimo kulkogodzinnego wyczekiwania na ławeczce przed magistratem odpowiedzi od ministra się nie doczekał — i na tem skończył się ten niedoszły wiec operetkowy. Porządku nie zakłócono wcale, a rozweselone tłumy spokojnie rozeszły się do domu.

Odwołanie rozpraw. Wszystkie rozprawy sądowe rozpisane na dzień 19. czerwca zostały z powodu wyborów odwołane.

Uroczystość chrztu 7000. wozu sanockiej fabryki wagonów w połączeniu z dziesięcioleciem jubileuszem urzędowania dyrektora tejszej fabryki p. Ludwika Eydziatowicza odbyły się w przeszłą niedzielę dn 11. b. m. wśród nader świątecznego i owacyjnego nastroju. Wszyscy urzędnicy, majstrowie i robotnicy zebrałi się o godz. 11. w podwórzu fabryki około 7000. solenizanta, a był nim tym razem wagon przeznaczony dla browaru bar. Götz'a w Okocimie, którego na uroczystości reprezentował p. Czarnowski jako jego zwawier. Z pomiędzy innych gości było kilku zastępców kolei państwowej i władz krajowych ze Lwowa. Po zbiorowej fotografii u stóp 7000. wagonu przemówił w ciepłych słowach do robotników dyrektor p. Eydziatowicz na temat owoców dotychczasowej pracy tej fabryki powstałej z małej kotłarni Lipińskiego, z którą dziś jako jedną z pierwszych w kraju Niemcy liczyć się muszą i prosił reprezentantów władz, w których rękach podniesienie przemysłu krajowego spoczywa o pomoc i poparcie, aby instytucja ta i nadal pomyślnie rozwijać się mogła.

Przemawiał następnie jeden z urzędników p. A., a wspomniawszy o zasługach około podniesienia fabryki obecnego dyrektora p. Eydziatowicza, który przyniósł miarę i charakteru zyskał sobie ogólną miłość podwładnych, zaznaczył, że urzędnicy fabryczni i majstrowie z wdzięczności dla zalet i

zasług swego przełożonego utworzyli stypendyom jubileuszowe „grunwaldzkie“ imienia Ludwika Eydziatowicza, składając na ten cel kilkaset kor. jako podkład do dalszego funduszu, z którego rokrocznie wydzielany będzie zasilek dla najpilniejszego ucznia Bursy fabrycznej, celem dalszego kształcenia się w obranym zawodzie zagranicą. Fundację tę zasilł znacniejszą kwotą br. Götz z Okocima, a dyrektor Eydziatowicz ofiarował na ten cel 1000 koron.

Wieczorem tegoż samego dnia zasiadło w sali Sokoła 130 uczestników do wspaniałego bankietu, na którym posypały się jak z rogu obfitości liczne toasty pełne swady i dowcipu na cześć jubilata, jego małżonki i całej instytucji.

Przemawiali między innymi prócz urzędników i reprezentantów robotników goście, jak pp. radca Cybulski, Grossman, Czarnowski i nadinżynier Zachajkiewicz.

Liczne telegramy z życzeniami nadesłało też wiele wybitnych osobistości z kraju i zagranicy.

Podczas uczy przygrywała doskonale zgrana muzyka fabryczna wiele pięknych utworów. Po biesiadzie złożono znacniejszą kwotę tak na założone stypendyom jubileuszowe, jako też na fundusz dla wdów i sierot.

Pożegnanie zasłużonego Profesora gimnazjalnego p. Augusta Mroczkowskiego, który po blisko 40 latach pracy przeszedł w stan spoczynku, było w szczególności swej, jak i wywładowaniu uczuć tak kolegów, jak uczniów bardzo wznieście i rozrzuwające. We wtorek 13. b. m. po uroczystej Mszy odprawionej przez ks. kanonika Dr. Drozda zgromadziła się młodzież wraz z całym gronem w sali Sokoła. Do senora przemówił dyrektor gimnazjalny p. Bańkowski, dając w wymownych słowach obraz jego życia i zasług tak dla szkoły, jak społeczeństwa i podnosząc jego idealny stosunek do Zakładów, do uczniów i do rodziców. Gromki okrzyk z tysiąca młodych piersi: „Niech żyje!“ — zakończył piękne przemówienie dyrektora.

Na estradę wszedł uczeń VIII. kl. Ślącza i z serdecznym zalem żegnał zasłużonego profesora, dziękując mu przedewszystkiem, że w całej generacye młodzieży wpała miłość do przyrody i ojczyznanego kraju. Senior w prostych, lecz nader wymownych słowach dziękował tak gronu, jak uczniom za te objawy uznania, które go przekonują, że młodzież pojęła jego intencje jako wychowawcy, który jej nie schlebiał, a nawet często błądy jej surowo karecił i strofował. Zostaje mu ta pociecha, że ma godnych zastępców i gorąco zachęca młodzież do posłuszeństwa, karności i sumiennego spełniania obowiązków. Łzy stłumiły głos senora, ogólnie wzruszenie opanowało wszystkich.

Wieczór tegoż dnia odbyła się w Sokole uczta, w której wzięło udział całe grono — z dyrektorem i seniorem na czele. Rozpłatały się języki i posypały się toasty pełne przepięknych myśli i barwistych przemówień, a biesiada ta wspaniała przemieniła się w końcu w istne „symposion“, gdy się zaczęły oracye w języku greckim i łacińskim wygłaszane. Mowy te przepłatały były chórem profesorskim złożonym z głosów, jakich i na operowej scenie nie znaleźć, podczas uczy zaś odczytano list inspektora krajowego p. Dra Karola Opuszyńskiego, który obecnością swoją jako b. uczeń prof. Mroczkowskiego miał osobście zaszczyścić to pożegnanie, a tylko rozpoczęcie matery w Wadowicach, gdzie zasiada jako delegat Rady szkolnej, przeszkodziło mu „dać wyraz tej wdzięczności (są słowa listu p. Dra Opuszyńskiego) i temu uczuciu czci i przywiązania, jakie dla Profesora Mroczkowskiego żywią tak liczne generacye uczniów, dla których Czcigodny Profesor zawsze był najczulszym kierownikiem i opiekunem!“.

To też i nasza Redakcyja w imieniu rodziców i całych pokoleń uczniów, z którymi zasłużony profesor wchodził w styczność, pozwala sobie zakończyć ten opis pożegnania dalszemi słowami listu p. Dra Opuszyńskiego:

„Niech to poczucie spełnionego obowiązku, oraz objawy wdzięczności uczniów i życzliwości kolegów będą Mu choć w drobnej części zapłatą za Jego trydy i zasługi — i niech mu opromienia czas dobrze zasłużonego odpoczynku w najdłuższe lata!“

O dpowiedzialny redaktor: Ludwik Glatman.

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marka „Elsafluid”. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próby tuż 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy. Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka” dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E: $\frac{4561}{9}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 11. lipca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja $\frac{1}{7}$ (jednej siódmej) części realności obj. whl. 31. gm. kat. Prusiek.

Nieruchomości powyższej $\frac{1}{7}$ część wystawiona na licytację jest oceniona na 289 K. 28 h.

Najniższa cena wynosi kwotę 192 kor. 86 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 26. maja 1911.

1-2

Lcz. E.: $\frac{3940}{15}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 23. czerwca 1911. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja a) połowy realności obj. whl. 223. gm. kat. Srogów górny b) połowy realności obj. whl. 224 gm. kat. Srogów górny.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione, a to ad a) na kwotę 623 kor. 10 hal. ad b) na kwotę 678 kor. 50 hal. a obie połowy jako całość gospodarstwa na kwotę 1300 kor.

Najniższa cena wynosi obu połów powyższych realności, które łącznie będą sprzedane, kwotę 866 kor. 68 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 1. maja 1911.

2-2



ORYGINALNE SINGERA

„66“
najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc. maszyn do szycia.
Sanok, ul. Jagiellońska 49—50.
Wszędzie filie.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera „O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).

Nie kupujcie nic innego na

Kaszel

chrypki, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smacznie.

KAIZERA

KARMEKLI PIERSIOWE z trzema jodłami

5000 not. uwierz. świadectw od lekarzy i pryw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzyka, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

FOTOGRAFICZNE

przybory, papiery, chemikalia i t. p.
są do nabycia w drogueryi JANA HYDZYKA w Sanoku.

Lcz. E: $\frac{4876}{5}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. czerwca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności lwh. 55 ks. gr. gm. m. Sanok.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 3737 kor. 80 hal.

Najniższa cena wynosi 1898 kor. 90 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszym się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 26. kwietnia 1911.

2-2

Lcz. E: $\frac{306}{28}/10$.

Odwołanie terminu licytacyjnego.

Termin licytacji majątności Hoszów i Hoszowczyk na 19. czerwca b. r. rozpisanym, odwołuje się. Termin ten

przekłada się na dzień 20. lipca 1911.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddział IV.
dnia 14. czerwca 1911.

Lokal Kramu T. S. L.
obok p. Pollaka jest każdej chwili do wynajęcia.